Nr. 334. We Lwowie, niedziela dnia 2 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Od 1-go października 1900, **tj. od IV kwartału, obniżyliśmy prenumeratę.** Cena *DZIENNIKA POLSKIEGO* wynosi obecnie

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie 3 zł. (6 koron);

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie 3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).

Numer pojedynczy kosztuje od 1 października **4** ct. (**8** hal.), na prowincji **5** ct. **10** hal.).

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

Nowe krętactwo skoncentrowanych.

Lwów 1 grudnia.

Odczytawszy i przetrawiwszy odezwę centralnego komitetu wyborczego, skoncentrowani uznali nareszcie za konieczne, wystąpić także z odezwą do wyborców, w tym chyba głównie celu, iżby pod tą formą naprawić złe wrażenie, jakie wywołał w kraju niefortunny ich program z 22 sierpnia br.

I ukazała się — „Odezwa stronnictwa demokratycznego polskiego," dokument, w swoim rodzaju ciekawy...

Uderza w niej przedewszystkiem — logika skoncentrowanych panów. Wychodzą oni z założenia, iż przyczyną „procesu rozkładowego, rujnującego materjalnie i moralnie kraje i ludy," jest przesilenie, jakie od lat trzech przebywa monarchja. „Walki wewnętrzne wstrząsają podwalinami państwa" i skutkiem tego kraj nasz nie może dźwignąć się z zaniedbania. Jest to więc usprawiedliwienie wszystkich czynników krajowych z ewentualnego zarzutu, co do upadku spraw naszych; jest to niejako powołanie się na *vis major*, co wszystkim naszym stronnictwom nie pozwoliła spełnić najlepszych swych zamiarów. Za stan kraju czyni więc odezwa odpowiedzialnemi „owe wewnętrzne walki, co wstrząsają podwalinami państwa"...

A jednak — niepojętą drogą wnioskowania — autorowie odezwy wypowiadają bezpośredni wniosek, iż odpowiedzialność za wszystko spada na stronnictwo konserwatywne polskie. Dlaczego właśnie na to stronnictwo, a nie na wszystkie, decydujące w parlamencie czynniki? Dlatego — że to stronnictwo posiada większość w rządach tego kraju, który cierpi — jak odezwa sama wyznaje — tylko wskutek ogólnego przesilenia państwowego... I my niejedno mamy do zarzucenia stronnictwu konserwatywnemu w kraju, ale wyznajemy otwarcie, że opieranie zarzutów na takich, jak powyższe, przesłankach, szkodzi tylko autorom, bo ich zdolność wnioskowania w fatalnem stawia świetle.

Z tak logicznego założenia snuje odezwa dalsze wnioski, powtarzając już *mutatis mutandis* wywody, które zawiera odezwa centralnego komitetu wyborczego. Stwierdzenie upadku ekonomicznego i zastoju w pracy na każdem polu jest prawdziwem i słusznem, ale to samo czytaliśmy już w odezwie centr. komitetu, z tą tylko różnicą, iż tam nie wyzyskiwano ogólnej klęski państwowej dla celów partyjnych i egoistycznych, ale nawoływano wszystkie stronnictwa do wspólnej pracy. Ta ekskluzywność, to reklamowanie dobrej woli, znajomości rzeczy i wszelkich zasług tylko dla pp.: Romanowicza. Rutowskiego i Rottera, stanowi drugą cechę, wcale niesympatyczną, komunikatu skoncentrowanych.

Ale jest jeszcze jedno znamię, — najciekawsze. Oto, skoncentrowani pomimo, że powołują się na program sierpniowy, równocześnie najuroczyściej wyrzekają się najgłówniejszego w nim ustępu. W programie czynią warunkowem wstąpienie swe do Koła, w odezwie natomiast ślubują już, że do Koła wstąpią i tam domagać się będą zmiany statutu... Jest to najnowszy koziołek koncentracji, i moglibyśmy uważać go za skruchę nawróconych, gdyby przewrotność i karjerowiczowstwo mogły dać rękojmię prawdomówności. Jest to więc chyba tylko nowe krętactwo, cechujące panów, goniących za mandatem i dla tego celu zmieniających co chwila swe zdania i programy.

Nie pierwszy to koziołek i z pewnością nie ostatni!

Kniaź Imeretyński.

Lwów 1 grudnia.

Dziwny zaprawdę zbieg wypadków! W kilka zaledwie dni po straceniu na szubienicach pięciu socjalistów polskich na podwórzu cytadeli warszawskiej, pożegnał się nagle z tym światem kniaź Imeretyński, wielkorządca carski Warszawy... Nie zamierzamy wcale, śladem ludzi zabobonnych i okultystów wszelakiego rodzaju, łączyć z sobą np. w jakimś przyczynowym związku tych dwu zdarzeń sensacyjnych — konstatujemy tylko ten uderzający istotnie zbieg dwu faktów! I mimowoli przypomina się oklepany cytat z „Hamleta": „Dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o których się nawet filozofom nie śniło..." Że nagły zgon Imeretyńskiego — w tych warunkach — wzbudzi wśród mas mniej oświeconych w Królestwie przekonanie, iż spotkała go kara boża za śmierć pięciu niewinnych, nie ulega żadnej wątpliwości. I ruch socjalistyczny tylko spotężnieje tam — na szkodę naszego narodu. Lecz nie o tej szkodzie pora mówić w tej chwili.

Kniaź Imeretyński zgasł nagle, jak świeczka, zdmuchnięta raptownym powiewem wichru. Czy w dzisiejszych stosunkach w caracie mamy go żałować, czy też radować się z tego zrządzenia Opatrzności, w swych wyrokach nigdy nie zgłębionej? Odpowiedź na to trudna, jak trudnem wogóle jest położenie braci naszej za kordonem rosyjskim... Spróbujmy jednak, wpierw zastanowić się pokrótce, kim i czem był ten Imeretyński dla Warszawy.

Przyszedł na to wysokie i rozległemi plenipotencjami wyposażone stanowisko po hr. Szuwałowie, za zaledwo rozpoczętych rządów młodego cara Mikołaja. Szuwałow zbyt krótko „panował" na Zamku warszawskim po półazjacie Hurce, aby mógł zatrzeć straszne ślady po tym satrapie. Dlatego i jego następca Imeretyński zastał jeszcze społeczeństwo całe zmaltretowane, ledwo dyszące. przytłoczone do ziemi, po kilkunastoletnich rządach Hurki, które porównaćby można z „zagonem tatarskim" w XVII wieku. To sprawiło niezawodnie, iż do nazwiska gruzińskiego kniazia, potomka rodu panującego w niepodległej ongi Gruzji, przywiązywano i w Warszawie i poza jej granicami pewne, bliżej nieokreślone nadzieje...

Wiedziano, że jest człowiekiem wyższych sfer towarzyskich, wykształcenia i ogłady europejskiej, więc się łudzono, że jeśli będzie drapał, to przynajmniej... w rękawiczkach. W tej mierze istotnie nie spotkał zawód naszego społeczeństwa. Kniaź-wielkorządca był rusyfikatorem nieprzejednanym, tak dobrze, jak Hurko, ale robił to z wyrafinowaną grzecznością dyplomaty, ze słodkim — jak lukrecja — uśmiechem na ustach, rzucając od czasu do czasu tajemnicze półsłówka, które rozmaicie można było sobie tłumaczyć. Zupełnie jak piszący stawia po szeregu słów parę tz. domyślników. Gdy dodamy do tej zręcznej jego taktyki fakt niezaprzeczony, że w początkach panowania młodego cara zdarzały się od czasu do czasu pozory jakiejś zmiany systemu wobec Polaków — które w rzeczywistości rozpływały się niebawem, jak senne widziadła, a ta rzeczywistość formalnie mściła się potem na łatwowierności optymistów — nic dziwnego, iż w umysłach katowanego przez Hurkę dość długo społeczeństwa, zrodziły się jakby błyski lepszej doli. I kniaź Imeretyński zaczął być uważany jakby za Jana Chrzciciela, który ma torować drogę „dobremu" carowi, jeśli już nie do zgody, to bodaj do porozumienia z Polakami.

Powtarzamy — było dużo pozorów, które do takich różowych nadziei uprawniały i powiał wtedy po Warszawie jakby prąd „ugodowy", oszołomiający na chwilę najszlachetniejsze nawet serca, najdojrzalsze nawet umysły. Książę-dyplomata zdawał się ten prąd faworyzować ze swej strony — ale nic nieznaczącymi fakcikami. Jedno jedyne większe, co zelektryzowało było całą Polskę i na mgnienie oka sympatję szczerą dlań zjednało, — to było pozwolenie na postawienie w Warszawie pomnika nieśmiertelnemu Adamowi.

Po za tem padały *pro* w dozach homeopatycznych drobiazgi — za to *contra* przychodziły od czasu do czasu bezduszne, bezlitosne ukazy rusyfikatorskie w rzeczach szkoły, a nawet Kościoła, zupełnie jak za czasu najdzikszych orgij antipolskich, wyprawianych na Zamku przez ohydnej pamięci żonę Hurki, Marję Andriewnę. Krótko rzekłszy, dewizą księcia było widocznie: *suaviter in modo — fortiter in re!* Uwieńczeniem zaś tej nieubłaganej surowości, było niedawne stracenie pięciu socjalistów, którzy byliby może nie uwiśli na stryczkach, gdyby kniaź był istotnie podał ich do carskiej łaski. Za jednego szpiega — dało swe życie pięciu ludzi. Pomsta okrutna, barbarzyńska!

Tak tedy — *summa summarum* — niepodobna nam dzisiaj żałować, że Najwyższy powołał nagle nieubłaganego kniazia przed Swój Trybunał. Ale... co prawda i radować się nie ma z czego. Lepszy bowiem od niego nie przyjdzie — a o gorszego nie trudno wcale wśród 100 miljonów Moskali.

Snycerstwo polskie.

(Oryginalna korespondencja „Dziennika Polskiego").

Zakopane 25 listopada.

Śliczne „wnętrze zakopańskie" — dzieło Edwarda Kovátsa — gotowe nie wrócić z wystawy paryskiej. Smakosze zagraniczni objawiają wyraźny apetyt na to cacko, nad którem w pocie czoła przez pięć miesięcy pracowali uczniowie szkoły snycerskiej pod kierunkiem jednego z pierwszych polskich architektów. Byłaby to szkoda niepowetowana. Bo na drugie takie miniaturowe arcydzieło nie zdobędziemy się *tak* prędko, a nie zdobędziemy się przedewszystkiem dlatego, ponieważ ten pierwszy i jedyny dotąd egzemplarz stworzyły nie pieniądze, wymierzone bardzo skromnie w stosunku do tego, co się za nie osiągnęło, ale patrjotyczna ambicja popisania się przed cudzoziemcami. I cudzoziemcy odczuli cały ogrom świeżego, oryginalnego piękna, zawartego w naszych motywach ludowych. Na wielkim rynku artystycznym świata, gdzie się przelewa od szablonu, gdzie przesycony smak publiczności przerzuca się od prerafaelizmu angielskiego do wzorów sztuki japońskiej, taki wykwit pierwotnego i odrębnego ducha artystycznego, jak nasze „wnętrze" zakopańskie, musiał zwrócić na siebie uwagę. Byłoby jednak bardzo do życzenia, ażeby zapobieżono sprzedaży „wnętrza" w Paryżu.

Popis przed cudzoziemską publicznością jest rzeczą przyjemną, ale tylko przyjemną, a tymczasem, nam potrzeba jeszcze u siebie ogromnej agitacji na korzyść tego zbudzonego dopiero i tak pięknie zapowiadającego się ludowego ruchu artystycznego, którego próbkę oglądał Paryż. Gdyby śliczny pawilonik Kovatsa został w kraju i pomnożył otwarte dla wszystkich zbiory muzeum Dzieduszyckich, jak to chwilowo było w projekcie, wówczas byłaby z niego podwójna korzyść: dla studjujących ornamentykę polską, dla architektów i rysowników stanowiłby nieprzebraną kopalnię nagromadzonych tam motywów, a wobec publiczności wykształconej artystycznie i mającej środki na to, aby sobie życie uartystycznić, byłby najszlachetniejszego rodzaju plakatem, przypominającym ciągle, że trzeba tylko rękę wyciągnąć, abyśmy znaleźli u siebie takie skarby sztuki rodzimej!...

Bo ten ruch snycerski. który się rozpoczął na Podhalu, ma wszystkie potrzebne warunki, aby doprowadzić do wielkich rezultatów. Szkoła przemysłu drzewnego, stanowiąca centrum tego ruchu, wysyła w świat corocznie świeży zastęp prawdziwych artystów-robotników. Wyroby ich, dostępne wprawdzie tylko dla zamożniejszych, posiadają smak, świeżość, prostotę ornamentu połączoną z wykwintem i gdybyśmy byli tylko społeczeństwem nieco bogatszem, wyroby Podhala już dawno byłyby zalały całą Galicję a Zakopańszczyzna zmieniłaby się w olbrzymi warstat, kwitnący pracą ludzką, pomysłowością i artyzmem. Spopularyzowanie się tego, co w zakresie artystycznego przemysłu drzewnego Podhale wyrabia dziś, powinno odbyć się tem łatwiej, że wszystkim tym wyrobom niejako ochronę i gwarancję daje szkoła, a raczej jej znakomity kierownik. Szkoła nie zrywa stosunków pedagogicznych ze swoimi wychowankami nawet wtedy, gdy już opuszczą jej progi. P. Kovats pojmuje zadanie swoje po obywatelsku. Czuwa nad młodym ruchem snycerskim, nie skąpi swoich wskazówek, a nawet bezpośredniej pomocy w postaci własnych szkiców i rysunków. Wielką część zamówień, wpływających na jego

GAWĘDY NIEDZIELNE.

V.

Stała się rzecz we Lwowia niesłychana! Oto ostatnia moja „gawęda" poruszyła wszystkie apatyczne sfery nasze, zwłaszcza brać artystyczno-literacką. Lecz przyjętym zwyczajem, nie pytano: Co? Jak? — jeno: Kto?..... A więc, kto śmiał wkroczyć w uprzywilejowaną dziedzinę teatru, jego sfer rządzących i wykonawczych? Kto był ten śmiałek,* który poruszył sprawę żyjących i nieżyjących, starych, młodych i najmłodszych autorów? Kto śmiał skomplikowane stosunki tej rzeczypospolitej babińskiej na światło dzienne wydobyć? Kto jest ten, który... itd. — Różni różne wymawiali nazwiska. Mój Ty miły Boże! Kogo też nie posądzano o pisanie moich gawęd!! O autorstwo pierwszej podejrzywano p. Rutowskiego, gdyż on jeden, znając dobrze Galicję, mógł tak dokładnie ją opisać. Po drugiej gawędzie, orzeczono, że ją chyba ks. Stojałowski napisał, gdyż on jeden mógł kandydować we wszystkich pięciu kurjach i przepaść w ten sposób sromotnie z kretesem. Gdy się jednak pojawiła trzecia, zgodzono się jednomyślnie na p. Dawida Abrahamowicza, gdyż on jeden mógł sypnąć, jak z rękawa, tyle odpowiedzi na różne listy. Wreszcie, po ostatniej gawędzie — niewinnej, jak kotka w marcu, zgrabnej, jak p. Moysa-Rosochacki w tańcu, wykwintnej, jak p. Przybyszewski w swoich powieściach, zabawnej, jak „Święty Ptak" hr. Wojciecha — sypnęły się gradem domysły:

— „To chyba autor „sylwetek teatralnych" z jeziorami i koboldami!"...

— „To nikt inny, tylko p. Zieliński*), który zna dobrze teatr!"...

— „To z pewnością p. K. Skrzyński, który czytelników *Dziennika* chciał zapoznać ze swemi recenzjami, pisanemi do *Czasu*..."

Byli tacy, którzy posądzali o to pióro poczciwego Stacha Woynarowskiego, zmęczone artykułami politycznymi, a chcące się wyrestaurować kąpielami w inkauście satyryczno-humorystycznym. Byli nawet tacy, którzy poznawali pióro p. Pawlikowskiego, chcącego zaznaczyć, że ma wielki kredyt we wszystkich bankach, nie dba zatem o pustki w teatrze... Słowem, nałamał sobie Lwów głowę przez jeden dzień nad fejletonową tą jednodniówką, co niesłychanie pochlebia najuniżeniej niżej podpisanemu, lecz równocześnie srodze go dotyka!... Jakto, drodzy państwo? Wszystkich posądzacie, prócz mnie jednego, pełnem imieniem i nazwiskiem podpisanego?!! Ależ ja żyję!! Myślę, więc jestem!!! Autor — to ja, Prot Prztyk. A kto zacz jestem, zaraz się wylegitymuję:

Prot mi na imię. Mogło to imię zdobić Prota Potockiego, nawet wówczas, gdy za Stanisława Augusta odmawiano mu już kredytu — może to imię być i mojem nazwaniem. Matka wydała mnie na ten Boży świat z tryumfem i okrzykiem: Eureka! Po tym wspaniałym czynie, przeniosła się w lepsze krainy, na stałe i wieczne zamieszkanie, wabiąc mnie wprzódy: „Prociu!" Panny mówiły do mnie: „Proteczku!", koledzy zwykle: „Prosiu!" Np. — „Zafunduj nam Prosiu buteleczkę!" Czasami także: „Chodź Prosiaczku, zapłacisz śniadanie!" — a najczęściej: „To Prosię nie chce fundować!"

Prztyków rodzina jest sławna i dawna — tak dawna, że ich nawet w herbarzach nie ma. Prapraszczur mój przywędrował do naszej miodopłynnej ojczyzny z Czech. Nazywał się PRTK. Przyprowadził z sobą czterech braci — samych Czechów — a nazywali się oni: RT, BRT, KRK i WLRB.

RT, był protoplastą p. Rottera, Rutowskiego i wszystkich w ogóle Rurorystów.

BRT — najdowcipniejszy z braci — był prapraszczurem p. Bartoszewicza i... p. Brajtera.

KRK, był założycielem rodu Krechowieckich, Konarskich, Kraszewskich, Krasickich, p. Krčeka — i wszystkich mających głowę na „krku."

WLRB rozmnożył Wielhorskich i Wielorybskich. (Ci ostatni już wygaśli po mieczu, zostawiając jeno po kądzieli potomka: p. Jonasza).

PRTK dał początek slynnemu już dziś wśród czytelników *Dziennika Polskiego* rodowi Prztyków, którego ja jestem jedynym i godnym przedstawicielem *).

Pierwotnie nazywano nas Prztkami, później jednak dla wygodniejszej wymowy przezwano nas Prztykami — i to się już po dziś utrzymało. Prapraszczur mój zalecał się przy świetle księżyca do Rzepichy, skutkiem czego Piast przeorał go swym pługiem. Jego syn, Prztyk Kędzierzawy, robił w biały dzień słodkie oczy do Dąbrówki, a wnuk, wielkie ladaco, zabrał na własność bez żadnego upoważnienia, „Szczerbca" i to przedtem, zanim jeszcze Bolesław zdążył mieczem swoim uderzyć w złotą bramę. Za ten czyn, skazany został na dożywotnie ciężkie roboty przy starej babie, którą specjalnie dla niego wyszukał Chrobry. Potomek jego, Prztyk Chudogęba, intrygował z Ryksą i dał się we znaki Mieczysławowi. Ten Chudogęba był ojcem Prztyka Krzywonogiego, który wypowiedział do Każmierza owe słynne słowa: „A witajże nam witaj miły hospodynie!" — za co otrzymał w darze 2 bochenki chleba, 4 osełki masła, kilka śledzi i beczkę piwa lwowskiego towarzystwa akcyjnego browarów. Potomek tego Prztyka pomagał biskupowi Szczepanowskiemu wskrzesić Piotrowina. Syn zaś jego, Jacek Pafnucy, stał się prawą ręką Sieciecha, a solą w oku i kołką w boku Władysława Hermana, gdyż Judyta zanadto była dla niego łaskawa. Że zaś był wzrostu olbrzymiego, kazał go król cokolwiek skrócić. Na nieszczęście, operacji tej nie dokonano od dołu, jeno od góry — skutkiem czego, straciwszy głowę, skończył śmiercią nienaturalną. Jan Nicefor Prztyk, trzymał własnoręcznie wieko owej skrzyni, do której Skarbek wrzucił swój słynny na całą Polskę pierścień, zwany jak wiadomo Habdankiem. Syn jego Bazyli Kleofas, uciekł z Agnieszką, którą porwał Władysławowi. Odbił ją dopiero Fryderyk Rudobrody, który tego figlarnego Prztyka i Agnieszkę odesłał Bolesławowi Kędzierzawemu. Adam Kalasanty Prztyk, tak ściągał podatki za Mieczysława Starego, że go Kazimierz Sprawiedliwy zrobił wnet swoim ulubionym dworzaninem, z którym ciągle grywał w kostki. Ponieważ jednak pokłócił księżniczkę Helenę z Grzymisławą, przeto Leszek Biały zatrzymał go przy sobie i już się z nim nie rozstawał. I dobrze zrobił, gdyż ten Adam Kalasanty zasłonił później króla własną piersią przed mordercami. Historja wprawdzie — a także dr. Finkel — twierdzą, że ów dworzanin wabił się Peregryn, ale to nieprawda, wabił się Prztyk. Jego syn Tymoteusz Polikarp Prztyk podtrzymywał klęczącą św. Kingę przez cały czas, gdy pozowała do obrazu Matejki. Otrzymał za to w darze od Bolesława Wstydliwego wieś i ostrogi.

Od tego czasu Prztykowie są już rycerzami i przez cały ciąg trzech stuleci biją, mordują, rabują co wlezie. W XVI. wieku, za Zygmunta I., Longin Symplicyusz Prztyk, korzystając z dobrodziejstw rozdziału II. statutu litewskiego (punkt 3), który prawi, że „wolno jest obywatelom państwa dobra swoje królowi zapisać" oddał liczne swe włoście w wieczyste posiadanie królowej Bonie. Syn jego, kochał się na zabój w ciotce pięknej Giżanki, za co Zygmunt August dał mu za żonę najpiękniejszą dziewoję ze swego fraucymeru. Nie lubiła jednak tego Prztyka Barbara Radziwiłłówna, więc go królowa Bona zabrała ze sobą i z ogromnymi innymi skarbami do Włoch.

Po wygaśnięciu rodu Jagiellonów, zjawiają się Prztykowie w Polsce dopiero w XVII. wieku, za króla Jana Kaźmierza. Pankracy Paschalis Prztyk, serdeczny przyjaciel Jana Chryzostoma z Gosławic, wybrał się na „potrzebę" aż do Danji. Tam go raz zewsząd otoczyli Duńczycy i pytają po łacinie, kto zacz jest i czego chce. A on uczynił (*lingua usitata*) jakoby nie rozumiał. Pytają go:

— *Kann er dajcz?*
A on:
— *Nix!*
Przyprowadzili Włocha. Ten pyta:
— *Parla italiano?*
A on:
— *Nix!*
Pytają go:
— Chcesz jeść?
A on:
— *Geld!*
— Chcesz pić?
— *Geld!*

Przyprowadzili szlachcica polskiego, co to zwyczajny w łacinie. Ten przemawia:
— *Ego saluto Dominationem Vestram!*
A mój pradziad na to:
— *Geld!*

Przyprowadzono tedy Wielorybskiego (praszczura p. Jonasza). Ten przemówił:
— *Wie hajsst?*
A mój pradziad wciąż swoje:
— *Geld!*

Wreszcie Duńczycy zrozumieli, o co mu właściwie idzie, i wnet go zrobili generalnym *Sztajerajnnemerem* na całą Danję*).

Od tego to Prztyka wywodzi się cały szereg dzielnych pracowników na wdzięcznej niwie naszego fiskalizmu. Z Danji bowiem przenieśli się oni do Polski — i osiedlili się w Galicji, gdzie Józef Nikodem Prztyk — mój ojciec — wierny tradycji, zajmował poważne, ważne i dobroczynne dla rozwoju ekonomicznego każdego kraju, stanowisko — poborcy podatkowego.

Ja niżej podpisany, Prot Prztyk, rodzoniuteńki syn wyżwymienionego ojca, zamieszkały w ekspedycie, stanu żonatego, atoli z przeszkodami z §. 60 k. c., — wieku prawnego, (zatem nie korzystając z dobrodziejstwa §. 21 k. c.) jestem — dyurnistą sądowym, czyli t. zw. djetarjuszem, albo *Tagsschreiberem* — dotąd niekaranym. Jako djurnista sądowy, jestem uważany za rzecz i to za rzecz w dalszem znaczeniu §. 285 k. c. a to: jako istoty zmysłowe żyjące, którym nie przysługa przymiot osoby (tenże przymiot przysługa dopiero rzeczywistym urzędnikom) a które służą do użytku ludzi, podlegając ich władzy.

Jestem tedy rzeczą i to ruchomą z § 293 k. c., gdyż bez uszkodzenia mej istoty, z jednego miejsca na drugie przenosić mnie można (np. z biura za drzwi). Jako djurnista, jestem rzeczą podrzędną, bez której jednak rzecz główna t. j. władza nie mogłaby być używaną. Któżby bowiem tyle w ciągu roku zmundował referatów, exhibitów, rezolucyj, kommemoracyj, intymacyj, indorsatów, separatek, contravotów, i t. d. — gdyby nie było mnie — djurnisty! Bogu dzięki w najnowszych czasach, dano mi do pomocy kilka ładnych mundantek, którym niestrudzony dr. Krosiński zawsze przynosi cukierki. Tej to pomocy zawdzięczam kilka chwil wolnych, z których korzystam, pisując te moje „Gawędy."

Wstrzymać się niestety muszę od wyczerpującego opisania *in merito* mej doli djurnisty sądowego, a ograniczyć się jedynie do tego, co *in formali*, *ad generalia* i *ad specialia* podałem, bowiem świetna c. k. prokuratorja państwa, powołana w myśl § 34 u. k. do ścigania przestępstw, w słowach moich łatwoby się dopatrzeć mogła znamion czynu karygodnego z § 300 u. k.... i... i.. (*vide* ustawę o postępowaniu przedmiotowem z dnia 17 grudnia 1862 nr. 6 i 7 dz. p. p.). Wiadomo zaś, że prokurator spełnia w warsztacie państwowym funkcje asystenta mandaryńskiego, noszącego parasol nad głową mandaryna i opędzającego dokuczliwe muchy „packą". Niechajże żadne osy i szerszenie nie brzęczą. Potrzeba, ażeby mandaryn spał. Taki *beschränkter Unterthanenverstand* jak ja, nie powinien go budzić. Niechcąc więc, by mnie owa „packa" p. prokuratora dosięgła — kończę...

No, mam nadzieję, że obecnie już wszystkich przekonałem o tożsamości mojej osoby — i że mogę z całym spokojem w przyszłości gawędzić, nie narażając już nikogo na bardzo niebezpieczne dla wszystkich mężczyzn, zwłaszcza we Lwowie... poszukiwanie ojcowstwa!...

Prot Prztyk.

*) Słuszność zmusza mnie do skonstatowania, że tego pana bardzo nieliczne grono wymyśliło. Pan Z. uznał jednak za stosowne, kategorycznie w dziennikach ogłosić, że się wypiera autorstwa mych „gawęd". Ot, *sedy tycho, ne rypajsia!* Tu konia kują, a żaba nogę nadstawia!...

*) Prztykowie, szlachta z opoczyskiego, Prztykowscy herbu Strzemię z Prztykowic — i my Prztyki — to jedna i ta sama rodzina.

*) Autentyczne. Patrz pamiętniki Paska.

ręce, oddaje dawnym uczniom, i już przez to samo uważa za obowiązek swój dać każdej takiej pracy osobistą gwarancję. Zamówienia takie mnożą się zwolna, lecz stale i tak szkoła zakopańska poczyna być coraz poważniejszem ogniskiem tego uszlachetnionego przemysłu, który prócz estetycznego, ma także doniosłe znaczenie gospodarcze i może z czasem odegrać niepoślednią rolę na tym zakątku ziemi naszej, otoczonym tak wyjątkową sympatją całej Polski.

Dość przypomnieć, że samych ołtarzy kościelnych co roku zamawia Galicja kilkadzie iąt w sławnej ze swoich banalnych wyrobów fabryce tyrolskiej w Groedel, a ołtarz jest z natury rzeczy przedmiotem drogim. O ileż zdrowiej byłoby, gdyby cały ten prąd obstalunkowy skierował się tutaj, gdyby pieniądze zostały w kraju, a świątynie polskie były ozdabiane dziełami polskich artystów i robotników. Pewien zwrot w tym kierunku zaznacza się już od lat paru i trzeba poprawę tę zapisać i podkreślić z radością i wołać o naśladownictwo. Świeżo właśnie doskonały snycerz, Kapłon, góral z Kościelisk, dostawił na zamówienie OO. Jezuitów do Kołomyi dwa ołtarze renesansowe z miękkiego, świerkowego drzewa po 250 zł., a Józef Marduła z Poronina, na zamówienie ks. kanonika Sobierajskiego w Krakowie, wspaniały ołtarz, również w stylu odrodzenia, z drzewa świerkowego za 450 zł. Mnożą się także pomału zapotrzebowania urządzeń w sposobie zakopańskim. Wspomniany Kapłon wykonał dla pani Mężyńskiej w Krakowie dębowe urządzenie jadalni, bogato rzeźbione za 600 zł., Sieczka z Zakopanego pracuje nad wnętrzem mieszkania dla pani R. w Krakowie. Wszyscy to są dawni uczniowie szkoły zakopańskiej. Zwolna więc budzi się u nas zamiłowanie do swojszczyzny w sferach zamożniejszych i dlatego „wnętrze" zakopańskie powinno wrócić do kraju, gdzie będzie z pewnością lepszym agitatorem, aniżeli sto artykułów dziennikarskich.

W tej chwili właśnie, wśród dawnych uczniów szkoły snycerskiej, przygotowuje się rodzaj organizacji zawodowej, zbierają się pieniądze na zakupno materjału zapasowego, o który zwykle bywa dość trudno, a nawet powstała myśl stworzenia wspólnego biura komercjalnego. Są to początki rozkwitu ruchu przemysłowo-artystycznego na Podhalu, który już dziś zasługuje na to, aby się nim zajęto szczerze nietylko u samego źródła.

Germania triumphans.

Niezwykły jubileusz...

Na ziemi, setkami mil oddalonej od dziedzin niemieckich, na pograniczu światów słowiańskiego i romańskiego, w epoce najwyższego rozkwitu świadomości narodowej ludów, kiedy nawet narody, co przez lat pół tysiąca pozostawały w letargu, wznoszą nad swemi głowami sztandary odrodzenia narodowego, — na Bukowinie uroczyście obchodzą dzisiaj rocznicę 25-letniego istnienia niemieckiej wszechnicy,

Skonfiskowano.

I spełnia swe zadanie po dziś dzień bez głośniejszego protestu, bez oporu ujarzmionych, a dzieje się to, dzięki swarom wewnętrznym obywateli tego kraju, co wolą zanikać pod obcem jarzmem, niż uczynić dla siebie nawzajem ustępstwa i wspólnemi siłami usunąć najeźdźcę!

Naukowego znaczenia jubileusz nie posiada prawie żadnego. Sami uczni niemieccy przyznają to i niejednokrotnie nawet profesorowie wszechnicy czerniowieckiej domagali się zniesienia uniwersytetu, gdzie połowa docentów, zwłaszcza na wydziale filozoficznym, nie ma słuchaczów. Fabrykuje on specjalnie doktorów żydowskich z nielicznych swych uczniów, a agitatorów politycznych z grona profesorów, co — nie znalazłszy miejsca na Zachodzie — tutaj robią karjerę, jako przewódcy germanizmu i austrjacko-niemieckiej hakaty.

Oni to dzisiaj obchodzą święto nad Prutem i wznoszą okrzyk tryumfujących zwycięzców na pamiątkę, iż od lat 25 depcą pierś zwyciężonych!

Vae victis!

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 2 grudnia,

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole realnej (Kamienna 3) o godzinie 5 wieczorem prof. M. Lityński, „Grecja nowoczesna i jej zabytki starożytne". Wrażenie z podróży naukowej.

W szkole im. św. Marcina (ulica św. Marcina) o godzinie 5 wieczorem, dr. Z. Pazdro, „Organizacja rzemiosł w Polsce.

W „Gwieździe" (Franciszkańska 7) o godzinie 7 wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu 70 rocznicy powstania 1830/31.

W „Czytelni wzajemnej pomocy funkc. kolei państw. (dawny dworzec czerniowiecki) o godzinie pół do 8 wieczorem, uroczysty wieczór w rocznicę powstania 1830/1 i ku czci Mickiewicza.

O godzinie 5 popołudniu przy ulicy Teatralnej l. 13, zebranie w celu założenia spółki konsum. urzędników.

O godzinie 5 popołudniu w sali Tow. im. Kilińskiego, ulica Akademicka l. 21, walne zgromadzenie członków Tow. teatru ludowego.

O godzinie 7 wieczorem w „Domu narodnym", koncert Willy Burme-tra.

Teatr miejski: Popołudniu „Ksenia", poemat dramatyczny; „Wspomnienie", obraz sceniczny; „Noc w Belwederze", epilog na tle historycznem. — Wieczorem „Trawiata" opera.

Kalendarz. Niedziela (2) Bibianny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 1.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu: Franciszka Buszka, Józefa Siemaszkę i Oswalda Danielskiego, tudzież praktykanta konceptowego lwowskiego magistratu, Kazimierza Szmajkowskiego, koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Aleksandra Bartika i Maksymiljana Marjana Meissa.

Z armji. Major Karol Aleksandrowicz, nadkompletowy z 18 p. obr. kraj., naczelnik wojskowego oddziału w dywizyjnej komendzie obrony krajowej, przeniesiony do 7 p. obr. kraj. w Pilznie. Major-audytor Gustaw Ebner ze sądu obrony kraj. we Lwowie, zamianowany referentem sprawiedliwości w dywizyjnej komendzie obr. kraj. w Pradze. Major-audytor Edward Reinhart, kierownik sądu obr. kraj. w Czerniowcach, zamianowany referentem sprawiedliwości w dywizyjnej komendzie obrony krajowej w Josefstadzie.

Nadanie prezenty. Opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Dobrohostowie, nadało namiestnictwo ks. Aleksandrowi Sembratowiczowi, dotychczasowemu proboszczowi dziekanowi w Nowem Siole.

Rabunek. Przed trzema dniami szła kobiecina, nazwiskiem Franków, wieczorem o godzinie 7 przez ogród Jezuicki; nagle z krzaków wypadł jakiś mężczyzna i z krzykiem: „chustkę, albo pieniądze"! chwycił za chustkę, którą była Frankowa ubraną. Kobieta chustki nie dała, ale natomiast wyjęła gotówkę, którą miała przy sobie, tj. 1 k. 20 h i oddała rabusiowi, który z pieniędzmi uciekł. Wczoraj poznała Frankowa opryszka w ogrodzie Jezuickim i kazała go policjantowi aresztować. Nazywa się ten rzezimieszek Jan Stauban, jest murarzem i mieszka przy ul. Smerekowej.

Dobry spólnik. Lakiernik, Marcin Beilech, przyjął sobie do spółki w wykonywaniu robót, drugiego lakiernika, Adolfa Feliksa. Roboty wykonywali wspólnie, ale pieniądze za nie w kwocie 800 koron, Feliks sam zainkasował i umknął ze Lwowa. Zrozpaczony Beilech doniósł policji o niesumienności wspólnika błagając ją, aby go wynalazła.

Gwałtowny wierzyciel. Onegdaj aresztowała policja i odstawiła do sądu na doniesienie p. W. K., włościanina z Zubrzy Jana Kolodnickiego, roznoszącego śmietankę, który ma ten zwyczaj, że dłużników, niepłacących w terminie — obija i wyprawia im w domu awantury. Zaszedł nawet w tym względzie tak daleko, że egzekwuje w ten sposób pretensje swych krewniaków. Za brutalny postępek z panem W. K. odpokutuje Kolodnicki w kozie.

Awanturnik. Teodor Steć, stróż domu w Rynku l. 4 obił onegdaj majstra blacharskiego p. Muchę. Gdy go następnie za to i za wywołanie awantury i zbiegowiska na rynku, aresztował żołnierz policyjny, znalazła się para małżeńska, niejacy Kwaśniewiczowie, którzy „odbiwszy" Stecia, sami dostali się na policję, a z nimi i jeden słuchacz politechniki, który przy aresztowaniu Kwaśniewiczów, policjantowi w czynności przeszkadzał. Po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolną stopę.

Defraudant. Maks Dubliner, kupiec z Karlsbadu, doniósł lwowskiej policji, że inkasent jego Leon Biegeleisen rodem ze Lwowa lat 36, religji mojżeszowej, żonaty, pobrawszy od stron 622 zł. 95 ct., uciekł w kierunku Lwowa, dokąd się już dawno wybierał. Istotnie we Lwowie aresztowano Biegeleisena, ale pieniędzy przy nim żadnych nie znaleziono.

Audjencje u papieża. Z Rzymu donoszą: W ciągu ostatnich dni papież przyjął na prywatnem posłuchaniu byłego namiestnika Galicji, ks. Eustachego Sanguszkę wraz z małżonką, oraz księżnę Włodzimierzową Czetwertyńską z synem i córką. W ogóle mnóstwo się w tej chwili napotyka przybyszów z Polski, tak duchownych, jak i świeckich, nawiedzających pilnie i pobożnie kościoły, naznaczone dla dopełnienia warunków jubileuszu. — Wzruszająco naszych pielgrzymów w ostatnich dniach ujęło żywe nabożeństwo Włochów dla naszego św. Stanisława Kostki. Uroczystość i oktawa Stanisława Kostki ściąga dorocznie tłumy pobożnych do jego celi i grobu na Kwirynale.

† **Dr. Antoni Sieradzki,** lekarz, specjalista chorób dziecięcych, zmarł wczoraj we Lwowie.

Sprzedaż Schodnicy. Konsorcjum francuskie które od Kasy oszczędności kupiło Schodnicę, a które wczoraj miało zapłacić przypadającą ratę, otrzymało od dyrekcji Kasy oszczędności pięciodniową prolongatę. Przedstawiciele konsorcjum przybędą do Lwowa dopiero w poniedziałek rano.

Z Banku hipotecznego. Rada nadzorcza Banku hipotecznego wybrała członkiem rady nadzorczej w miejsce śp. Niezabitowskiego dra Ernesta Tilla, adwokata we Lwowie.

Kierownikiem filji Banku hipot. w Czerniowcach mianowany został p. Stanisław Burstin, prezes izby handlowej w Brodach. Pierwszym dyrygentem filji w Tarnopolu mianowany dotychczasowy drugi dyrygent p. Fraenkel.

Egzamin fizykacki, pierwszy we Lwowie, złożyli onegdaj dwaj lekarze lwowscy pp. dr. Eugenjusz Ozarkiewicz i dr Adam Szulisławski

Z kraju.

Delegatami gal Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, w dalszym ciągu wybrani zostali z powiatu: Stanisławów p Józef Prus Jabłonowski delegatem, a p. Jan Burzyński zastępcą; Brody pp. Adam Krajewski i Antoni Garapich; Bóbrka pp. Władysław Niwicki i Witold Niezabitowski; Cieszanów pp. Tytus Zarzycki i Jan Gnoiński: Mościska pp Bronisław Skibniewski i Bolesław Śmiałowski; Pilzno pp. Antoni Wejda i Mikołaj hr. Rey; Nisko-Tarnobrzeg pp. Zbigniew Horodyński i Władysław Komorowski.

Stanisławów. Tow. rękodzielników im. Kilińskiego, urządza dnia 2 grudnia wieczorek listopadowy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 11 arkusz zajmujacej powieści Hektora Malota „Mściciel".

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — **mogą** nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. Alaski tresowane foki, lwy morskie i koń morski. Freres Durwal's, gimnastycy na 5 rekach. Hermanas Aquileras, hiszpańskie tancerki. The 3 Froowards, elektryczna muzykalna kuźnia. Fred & Rick, komiczny akt ekscentryczny. Ella Myra, subretka. Tyrolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, ze swojemi automatycznemi lalkami. Charles, Beata and Little Hermance, transformacyjna scena żonglerska. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

W interesie dobrej sprawy czujemy się spowodowani zwrócić uwagę Szanownych gospodyń na znakomite własności najprzedniejszego krochmalu z połyskiem srebrzystym firmy Fritz Schulz jun. Towarzystwo akcyjne, Lipsk i Cheb. Każda pani otrzyma, przy użyciu tego krochmalu z wszelką łatwością i pewnością najpiękniejszą bieliznę przy prasowaniu, z połyskiem lub bez połysku, choćby najniewprawniejsza ręka to wykonywała. Wielkie powodzenie wynalazku firmy Fritz Schulz jun. Tow. akcyjne Lipsk i Cheb, który w ostatnich czasach nawet na wystawie paryskiej złotym medalem został odznaczony, znalazł niestety wiele lichych naśladownictw, leży przeto w interesie każdej gospodyni, przy zakupnie zwracać szczególnie uwagę na markę ochroną „Globus" i „Żelazko do prasowania", wydrukowaną na każdym kartonie, aby otrzymać prawdziwy najprzedniejszy krochmal z połyskiem srebrzystym. Dostać można we wszystkich handlach korzennych, droguerjach, mydlarniach i t. p. w kartonach po 24 hal.

* **Najlepszy podarek na gwiazdkę dla dzieci.** Po prostu olbrzymiego powodzenia doznała w ostatnim lat dziesiątku jedna z zabawek dla dzieci, która w swej zewnętrznej formie przedstawia się wprawdzie skromnie, ale w swej wewnętrznej istocie wykazuje tyle zalet, że jej wysoką przyznać trzeba wartość. Mówimy tu o kotwicznych skrzynkach budowlanych firmy F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń. W naszych czasach postępu na polu techniki rzeczywiście ważnym jest czynnikiem, jeśli już w dziecku budzimy zmysł piękna, a że to przez żadną inną zabawkę w podobny jak tu udoskonalony sposób osiągniętem być nie może, dowodzi choćby jeden rzut oka na artystycznie wykonane zeszyty z wzorkami, które poczynając od łatwych, stopniowo do trudniejszych przechodzą zadań. Same kamyki zostały jak najstaranniej wykończone i ułatwiają dziecku do pewnego i łatwego ustawiania budowli. Nieoszacowaną zaletą tych skrzynek jest ich nadzwyczajna trwałość; zgubione lub uszkodzone kamyki mogą być każdego czasu zastąpione nowymi, skrzynki same mogą być przez dokupienie skrzynek dopełniających systematycznie powiększane.

* **Praktycznym podarkiem na święta Bożego Narodzenia,** nietylko bardzo stosownym lecz i gustownym, jest portret, który służyć będzie tak do ozdoby pokoju, jakoteż za najcenniejszą pamiątkę. Portrety takie, z jakiejkolwiek fotografji, wykonywane bywają w istniejącym od r 1879 w Wiedniu, Praterstrasse l. 61, premiowanym artystycznym atelie Zygfryda Bodaschera. Zamówienia z powodu zbliżających się świąt, należy rychło uskuteczniać. (Patrz dzisiejszy inserat).

200.000 koron jako wygrana przy ciągnieniu państwowej loterji dobroczynności, które odbyło się w styczniu tego roku, dostała się żonie pewnego biednego kupca. Teraz także nadarza się do tego sposobność, przy pomocy XXI. ck. państwowej loterji dobroczynności dla wspólnych celów wojskowej dobroczynności, której ciągnienie odbędzie się dnia 13 grudnia b. r. Do kogo zwróci się teraz łaska bogini szczęścia?

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 70-rocznicy powstania narodu polskiego 1830/31 r., odbędzie się dziś w niedzielę w wielkiej sali Stow. „Gwiazda", ul. Franciszkańska l 7, z łaskawym współudziałem panny Dzięgdzielewicz, pp. prof. Majerskiego, Wł. Kwiatkiewicza, artysty dram. teatru miejskiego, K. Szczepańskiego, Wł. Kłoka, oraz I. lwow klubu cytrzystów. Początek o godz. 7 wieczorem.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Freund Mieczysław ze Skolego 1 k.; Lauruch Helena z Chodorowa 5 k. Razem (LXX) **6 k.**

Poprzednio wykazano 5850 k. 39 h, a więc razem **(I - LXX) 5856 k. 39 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w poniedziałek „Wróble", komedja w 3 aktach Labiche'a i Delacour, z p. Fiszerem w głównej roli.

We wtorek „Rigoletto", opera w 3 aktach Verdi'ego. Debiut pani Ludwiki Marek w partji Gildy; partję trefnisia śpiewać będzie p. Szymański.

W środę po raz pierwszy „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach St. M. Brieux'a

Z teatru. Dziś w niedzielę wieczorem zamiast zapowiedzianego repertoarem „Fra Diavola", daną będzie opera Verdi'ego „Traviata", w której wystąpi gościnnie po raz drugi pani Róża Koldowska, artystka opery czeskiej w Pradze. We wtorek w operze Verdi'ego „Rigoletto", odbędzie się debiut pani Ludwiki Marek (Onyszkiewicz) w partji Gildy. Trefnisia śpiewać będzie po raz pierwszy p. Szymański.

Ruch wyborczy.

Posiedzenie plenarne centralnego komitetu przedwyborczego odbędzie się 5 grudnia r. b. o godzinie 4-tej po południu w Towarzystwie kredytowem.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1901.

Wydział krajowy uchwalił już preliminarz wydatków i dochodów krajowych na r. 1901. Według preliminarza tego suma **wydatków** wynosi 21,256.591 koron, tj. o 1,302.595 k. więcej niż w roku zeszłym, suma dochodów własnych 7,569.151 k. tj. o 2,453.385 k. więcej. niż w roku zeszłym, dodatki do podatków 13,713.261 k., razem więc **dochody** wynoszą 21,282.412 k. Okazuje się **nadwyżka** w kwocie 25.821 k.

W rubrykę dochodu wstawił już wydział kr. dochód z opłat konsumcyjnych, które według uchwalić się mającej ustawy, pobierane będą na rzecz kraju. — Dochód ten obliczono na 5,700.000 koron, wydział krajowy atoli preliminuje go niżej o 25 procent, bo tylko w sumie 4,944.000 koron, a to w przewidywaniu, że początkowo obliczony dochód może się zmniejszyć albo przez obniżenie się konsumcji, albo przez nagromadzenie się zaległości. Aby nie być narażonym na niespodzianki, wolał wydział kraj. wstawić w preliminarz dochód w cyfrze niższej.

W rubryce wydatków najpoważniejszą cyfrę stanowią wydatki na cele oświaty, bo 7,137.000 koron. o 402.070 koron więcej, niż w zeszłym roku. — następnie wydatki na komunikacje 3,504.553 koron (318.563 k. więcej), na koszta szpitalne 2,380.000 (280.000 więcej), na budowy wodne i melioracje 1,233.890 koron (109.210 k więcej, niż w roku zeszłym).

Tortury w Samborze.

Sambor 30 listopada.

W dalszym ciągu przesłuchano długi szereg świadków, którzy wprawdzie zeznawali obciążająco dla oskarżonego, ale stwierdzili, iż o znęcaniu się Eitnera nad uwięzionymi słyszeli tylko od innych ludzi, lecz sami nic nie widzieli. Tylko były sierżant policji Rabiej, który został skazany w marcu br. na więzienie za znęcanie się nad uwięzionymi, zeznawał dla oskarżonego obciążająco i twierdził, iż Eitner zawsze wiedział, jak policjanci prowadzą śledztwo i sam nieraz kazał im używać maszynki.

Eitner temu wszystkiemu zaprzeczył i nazwał Rabieja opojem.

Po ukończeniu rozprawy postawiono przysięgłym jedno pytanie, czy Eitner winien jest, iż dopuścił się nadużycia władzy przez nakłanianie podwładnych do znęcania się nad uwięzionymi, celem wydobycia z nich zeznań. Przysięgli odpowiedzieli na to pytanie 9 głosami nie, a 3 tak. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Eitnera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 1 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło, że te stowarzyszenia spożywcze, które ściągają piwo do butelek, muszą uzyskać koncesję, w myśl ustawy o handlu piwem butelkowem.

— **Berlin** 1 grudnia. Rozporządzenie ministerstw handlu i skarbu ogłasza: Od dnia 15 grudnia rb. pozwala się — na podstawie porozumienia z interesowanemi ministerstwami węgierskiemi — na opłacanie ceł wystawionymi przez Bank austro-węgierski przekazami na monetę złotą, której wolno używać do spłacania ceł. Są to t. zw. „*Zollgoldanweisungen*".

— **Wiedeń** 1 grudnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 padła główna wygrana 300.000 koron na serję 1 585 nr. 83; wygrana 40.000 k. na s. 418 nr. 25; 20.000 k. na s. 3.156 nr. 15; po 10.000 k. wygrały: s. 979 nr. 57 i s. 3.156 nr. 13; po 4.000 k. s. 1.750 nr. 94 i s. 1.966 nr. 19.

Zamach na starostę w Podgórzu.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kraków 1 grudnia. Bez względu na to, jak się okaże, czy aresztowany w śledztwie z powodu zamachu na hr. Starzeńskiego, robotnik z Morawskiej Ostrawy, mieszkający chwilowo u matki we Wrząsowicach, Andrzej Szczepka, jest winien, czy nie, jego historja przedstawia się dość romantycznie.

Miał on bowiem w owej wsi kochankę, czy narzeczoną, która służyła u starego kawalera, niejakiego Orzechowskiego. Szczepka był o niego zazdrośny, a Orzechowski jeszcze podniecał tę zazdrość. W dniu, w którym wieczorem zamach spełniono, to jest we wtorek rano, miał Orzechowski pojechać do miasta, a Szczepka postanowił się przekonać, czy tenże zabierze ze sobą jego dziewczynę.

W tym celu w nocy z poniedziałku na wtorek nie spał u matki, lecz u swego stryjecznego brata, sąsiadującego z Orzechowskim. Rano przekonał się, że Orzechowski rzeczywiście pojechał z jego narzeczoną do miasta, a co najbardziej go rozdrażniło, to, że Orzechowski ostentacyjnie na wozie w pół ją obejmował.

Szczepka w odwet zagroził im rewolwerem, który posiadał, a po ich odjeździe postanowił nawet wystrzelić dla postrachu, w tym celu prawdopodobnie przygotował sobie znaleziony w jego rewolwerze nabój ślepy.

Po tej aferze Szczepka przesiedział czas do godziny 3 popołudniu w karczmie na przysłuchiwaniu ćwiczącym się muzykantom. Od 3 do 4 był w domu, od 4 do 7 w karczmie niejakiego Krügera, od 7 do 9 u swego stryjecznego brata, gdzie także miała być jego narzeczona, która tymczasem powróciła z Podgórza, a od 9 do chwili aresztowania go po pół nocy spał w domu matki.

Tak się przedstawia jego „alibi", na które Szczepka podaje świadków. Dodać należy, iż zamach spełniono około godziny pół do 8 wieczorem i że Wrząsowice oddalone są od Podgórza o 13 kilometrów.

Wiadomość, podana przez niektóre pisma lwowskie, jakoby już przesłuchiwano redakcję *Naprzodu* na okoliczność, skąd wie, iż zamach miał tło romantyczne i jakoby ci panowie nie umieli na swe twierdzenie znaleść odpowiedzi, jest w każdym razie przedwczesne. — Takiego przesłuchania bowiem dotychczas nie było, a tylko istniało i może istnieje dotychczas zamiar zbadania sprawy i w tym kierunku.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Liwadja 1 grudnia. Wydany wczoraj o godz. 11 przed południem biuletyn brzmi: Car przepędził dzień wczorajszy i ubiegłą noc bardzo dobrze. Stan subjektywny jest bardzo zadowalniający. Onegdaj wieczorem o godz. 9 ciepłota wynosiła 36·4, puls 60, wczoraj rano zaś ciepłota wskazywała 35 8, puls 62.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Oranjeriwer 1 grudnia. 400 Boerów pod wodzą Hercoga napadło w ubiegły wtorek w pobliżu miejscowości Lachhoss na oddział generała Setlera. Nieprzyjaciel zajmował silne stanowisko. Po gorącej walce wyparli Anglicy Boerów z tego stanowiska, zadając im ciężkie straty. Straty Anglików są małe. Hercog usiłuje połączyć się z Dewetem, który ma się znajdować w bliskości.

Londyn 1 grudnia. Jak donoszą z Kapsztadu, oczekują tam przybycia Robertsa w dniu 7 grudnia.

Londyn 1 grudnia. Gazeta urzędowa ogłasza nominację Kitchenera naczelnym dowódcą na miejsce Robertsa i podniesienie go do rangi generała-porucznika z tytułem „generała lokalnego."

Vryburg 1 grudnia. Garnizon Schweizeroencke został uwolniony od oblężenia przez Boerów, którzy zostali rozproszeni, przyczem Anglicy mieli 3 rannych.

Kapsztad 1 grudnia. W koloniach przylądkowych wzmacniają wszędzie załogi: agitacja za proklamowaniem w tamtejszych okręgach prawa wojennego wzrasta.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Pekin 1 grudnia. Na żądanie niemieckiego poselstwa, zarządził ks. Czing zasuspendowanie miejskiego urzędu w Czangho, z powodu prowadzonej przezeń agitacji przeciw chrześcijanom.

Tientsin 1 grudnia. Jeden z wyższych urzędników, Tangwenluan, skazany przez sąd wojenny w Paotingfu na śmierć, będzie przewieziony do Tientsinu i tam w obecności władz ścięty.

Berlin 1 grudnia. Jak donoszą z Pekinu, pułkownik, hr. York, zmarł podczas marszu w miejscowości Hwailai. Zwłoki przewiezione będą do Pekinu.

Rzym 1 grudnia. Według doniesienia Biura Stefaniego z Pekinu, objął dowództwo kolumny w Kalganie za zmarłego Yorka, włoski pułkownik Sassa. Kolumna, której stan zdrowia jest dobrym, przybędzie do Pekinu prawdopodobnie 3 grudnia.

Berlin 1 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu 29 listopada, że maszerująca z Kalgam kolumna, maszerować będzie z powrotem pod wodzą generała Geyla.

Petersburg 1 grudnia. Ministerstwo wojny zawiadamia, że dnia 24 z. m. odpłynął z portu Port Arthur do Odessy parowiec, wiozący na pokładzie 13 oficerów i 1088 żołnierzy.

Londyn 1 grudnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Tymczasowy rząd wydał ogłoszenie, zabraniające ukrywania broni w mieście, lub w przedmieściach — a to pod karą śmierci. Na wydanie broni oznaczono 5 dniowy termin. Te środki ostrożności okazały się koniecznymi, bo znajdowano wiele broni, a w mieście i po za miastem kryło się wielu bokserów.

Berlin 1 grudnia. Podług doniesień z Pekinu, zmarł tam pułkownik York, skutkiem zaczadzenia gazem węglowym.

Londyn 1 grudnia. *Daily News* donoszą z Szangaju: W ubiegłą środę ogłosili wszyscy konsulowie na podstawie jednomyślnej uchwały proklamację przeciwko importowi przedmiotów, służących do sporządzania materjałów wojennych. W czwartek oświadczył konsul japoński, że stosownie do otrzymanych nowych instrukcyj swego rządu cofa swój głos, przyzwalający na powyższą proklamację. Postępek ten wywołał wśród konsulów wielkie zdziwienie. Podług pogłosek, Chińczycy bardzo gorliwie gromadzą broń i amunicję, a władze celne przepuszczają wiele broni na podstawie fałszywych deklaracyj.

Londyn 1 grudnia. *Morning Post* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Wicekról prowincji Wuczang, Czangsitung, oświadczył gotowość zamknięcia dowozu żywności do dworu cesarskiego w Singanfu wówczas, jeżeli zgodzi się na to wicekról Nankinu Liukuni. Liukuni odpowiedział telegraficznie, że przerwie dowóz broni, ale dowozu żywności — dopóki cesarz jest w Singanfu — nie przerwie.

Times donosi z Szangaju: Według wieści ze źródeł chińskich, w Tientsinie powstać miał znowu niepokojący ruch. Bokserzy i żołnierze chińscy wracają potajemnie do miasta. Obawiają się rozruchów, gdyby port tientsinski był przez całą zimę zamknięty.

Waszyngton 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej zawiadomił sekretarz stanu Hay o obecnem ukształtowaniu się przesilenia w Chinach.

Słychać, że jeden z wicekrólów wystąpił przeciw bokserom z wielką energją i winnych ukarał, wogóle wszystko przedsięwziął dla ochrony cudzoziemców. Niemcy uważali to jednak za niedostateczne i zamierzają rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw temu wicekrólowi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Konferencje pokojowe.

Paryż 1 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, na podstawie którego wchodzą w życie uchwały i konwencje konferencji pokojowej w Hadze — obecnie między Francją, a innemi mocarstwami.

Paryż 1 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza: P. Leon Bourgeois, p. Estournelle, dalej były ambasador Laboulaye i profesor prawa Renault, zamianowani członkami nieustającej komisji, ustanowionej wskutek uchwały konferencji pokojowej w Hadze.

Mianowania.

Wiedeń 1 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował radców wyższego sądu kraj. we Lwowie, Karola Krynickiego i Adolfa Podlaszeckiego, radcami dworu przy najwyższym trybunale.

Cesarz zamianował posła do sejmu kraj. Antoniego barona Stawczan Kochanowskiego, zastępcą marszałka krajowego na Bukowinie.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Henryka Wołoszczuka, głównym poborcą podatkowym w okręgu służbowym dyrekcji skarbowej w Czerniowcach.

Rada kolejowa.

Wiedeń 1 grudnia. Państwowa rada kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra Witteka. Uchwalono wnioski, dotyczące rozszerzenia zakresu działania rady w ważniejszych sprawach taryfowych. Następnie rozpoczęła się dyskusja w sprawie budowy kolei bośniackich i linji Spalato-Arzano, oraz w sprawie rozszerzenia sieci kolejowej w Dalmacji.

Minister Wittek oświadczył, że roboty przedwstępne dla linji Spalato-Arzano, na które już wstawiono w preliminarz kwotę 1,400.000 koron, tak dalece naprzód postąpiły, że w razie uchwalenia przez parlament kredytu, możnaby zaraz przystąpić do budowy. A zatem, z życzeniem przyspieszenia budowy tej kolei należy zwrócić się do nowej izby, a nie do rządu.

Wiedeń 1 grudnia. Na końcu wczorajszego posiedzenia państwowej rady kolejowej, podczas obrad nad sprawami regulaminu jazdy, wyrazili zastępcy interesowanych izb handlowych i referent komitetu dla rozkładu jazdy ministrowi, jakoteż obu zarządom kolejowym gorące podziękowanie za wprowadzenie połączeń pociągami pospiesznymi i z Galicji do Pragi.

Pogłoski o rekonstrukcji gabinetu.

Praga 1 grudnia. *Hlas Naroda* donosi, iż w ostatnich czasach ustawicznie krążyły pogłoski o przesileniu w gabinecie austrjackim. Pewne sfery rozwinęły w istocie silną agitację w tym kierunku i wymieniano już nawet nazwiska przyszłych ministrów (gubernator Banku austro-węgierskiego p. Biliński miał według tych pogłosek objąć kierownictwo przyszłego gabinetu. *Przyp. red.*). Przyszły gabinet miał być dziwną koalicją najostrzejszych antagonizmów. Sprawcy tej agitacji znaleźli nawet sposób przedstawienia kompetentnym czynnikom

warunku, pod którym Czesi zaniechaliby w przyszłym parlamencie obstrukcji. W pierwszej linji żądali rekonstrukcji gabinetu, a w każdym razie zmiany w jego kierownictwie.

Dziwny sposób tej agitacji napełnił kompetentne koła nieufnością. Zmieniły się przeto karty i dziś mowy nie ma o jakiejś rekonstrukcji gabinetu.

Budżet państwowy na r. 1901.

Wiedeń 1 grudnia. W ministerstwie skarbu przygotowania do budżetu na rok 1901 postąpiły już tak daleko, że rokowania z poszczególnemi ministerstwami są ukończone i w przyszłym tygodniu rozpocznie się zestawienie całego budżetu.

List otwarty dr. Herolda.

Praga 1 grudnia. *Narodni listy* ogłaszają otwarty list dra Herolda do prezydenta Wessely'ego. Dr. Herold nawiązując do twierdzenia dzienników, że nowy szef sprawiedliwości w Czechach działać chce z najzupełniejszą bezstronnością, powiada, że naród czeski niczego innego nie wymaga, jak tylko bezstronności. W ostatnim czasie podjęto usiłowanie, aby czeskich sędziów skłonić do postępowania wbrew ustawie. Dr. Herold dowodzi, iż nie istnieje żadne postanowienie, któreby wykluczało czeski język z wewnętrznej służby.

Ustawa o wodociągach lwowskich.

Wiedeń 1 grudnia. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy, mocą którego właściciele domów we Lwowie obowiązani są połączyć swe domy z miejskim wodociągiem, dalej, mocą której udziela się gminie pozwolenia na pobór gminnego podatku czynszowego i opłat na naprawianie, utrzymywanie i rozszerzanie wodociągu miejskiego.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 1 grudnia. W sejmie odbywała się wczoraj dyskusja nad budżetem w dalszym ciągu.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 1 grudnia. W parlamencie odbyła się dyskusja nad 80-milionową amerykańską pożyczką, przyczem kilku mówców, między nimi Siemens, potępiali to, że emitowano ją w Ameryce, podczas kiedy inni, jak Richter i Arendt uważają to postępowanie za słuszne. Sekretarz skarbu Thielmann oświadczył, że obawa, jakoby Ameryka pożyczkę mogła odesłać, jest bezpodstawną. Wydanie jej w Ameryce nastąpiło, ponieważ wówczas stan pieniężny w Niemczech był niekorzystny, w Ameryce zaś bardzo płynny. Prezydent Banku państwowego Koch oświadczył, że bank był tylko władzą wykonawczą, uznał jednak za słuszne przyjęte zarządzenia, ponieważ nie można było zbyt silnie angażować banku. Koch odparł także obawę, ażeby Ameryka nie użyła przypadkiem pożyczki do odciągnięcia pieniędzy z Niemiec.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 1 grudnia. W izbie deputowanych interpelował dziś dep. Basly w sprawie ostatniej katastrofy w kopalni w Aniche. Interpelant żądał usunięcia raz na zawsze składów dynamitu z kopalń. Minister robót publicznych, Baudin, oświadczył, że istnieje ustawa, redukująca do *minimum* ilość dynamitu, jaką wolno przechowywać w kopalni. Wdrożono więc śledztwo, czy w tym wypadku nie przekroczono tej ustawą dozwolonej ilości. — Następnie rozpoczęła się dyskusja budżetowa.

Paryż 1 grudnia. Decrais oświadczył w izbie, odpowiadając na interpelację w sprawie Lindera, że nakazał co do niej przeprowadzić obszerne śledztwo. Minister przytacza, że otrzymał dokumenty, obciążające silnie Vouleta i Chansine'a, a mianowicie świadectwa naocznych świadków. W styczniu wydał był on dekret, mający raz na zawsze zapobiedz handlowi niewolnikami. Następnie odpiera minister ataki na Galieniego i kończy, że należy wobec krajowców trzymać się polityki sprawiedliwości i humanitarności. (Oklaski.)

Paryż 1 grudnia. Senat uchwalił jednogłośnie wniosek wyrażenia sympatji Krügerowi, jaki wczoraj uchwaliła izba deputowanych. Krüger złożył wczoraj wizytę prezydentowi senatu p. Fallieres'owi.

Krüger w Europie.

Paryż 1 grudnia. Krüger przyjmował wczoraj przedpołudniem zastępców paryskiej rady miejskiej, którzy wręczyli mu złoty medal, na pamiątkę pobytu jego w Paryżu. Krüger dziękował deputacji za przyjęcie w Paryżu i zakończył zapewnieniem, że tylko sąd rozjemczy przywrócić może spokój w Transwaalu.

Paryż 1 grudnia. Krüger udał się wczoraj popołudniu na Pola Elizejskie, aby się tam pożegnać z Loubetem. Loubet oddał mu zaraz popołudniu wizytę, poczem zamienili także Krüger i Dechanel wizyty pożegnalne.

Bruksela 1 grudnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz Wilhelm, na telegraficzną prośbę królowej holenderskiej Wilhelminy zgodził się przyjąć na audjencji Krügera. Na audjencji tej Krüger prosić będzie cesarza niemieckiego o wzięcie inicjatywy w zwołaniu międzynarodowego sądu rozjemczego. Z tą samą prośbą zwróci się Krüger telegraficznie do cara. Gdyby obaj odmówili, ,weźmie inicjatywę w tej sprawie Holandja, przyczem Krüger liczy na poparcie Francji, Austro-Węgier, Rosji i Niemiec.

Berlin 1 grudnia. Tutejsze komitety boerskie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie Krügera, choć dzienniki wątpią, czy Krüger przybędzie.

Ustępienie ks. Münstera.

Paryż 1 grudnia. *Figaro* ogłasza rozmowę z ks. Münsterem, który zapewnia, że ustępuje wyłącznie ze względu na swój podeszły wiek. Zadaniem życia jego było, utrzymać dobry stosunek Francji i Niemiec. Wystawa była kulminacyjnym punktem tej działalności, bo tu okazało się, jak oba państwa harmonijnie działają. Obecnie — rzekł hr. Münster — uważam misję moją za skończoną i cofam się.

Katastrofa przy budowie.

Kraków 1 grudnia. Katastrofa, której ofiarą jest dwóch zabitych, a 7 osób rannych zdarzyła się dziś przy ulicy Wolskiej w posiadłości „Resursy obywatelskiej." Budowano tam lodownię, która z powodu obecnej wilgotnej pory, poprostu rozsunęła się i runęła na 6 robotników murarskich i 3 kobiety. Dwóch robotników: Gargas i Twardoń, zostało na miejscu zabitych, reszta jest rannych.

Wykonanie pięciu wyroków śmierci.

Berlin 1 grudnia. Tutejsza *Post* otrzymała z Warszawy następujący telegram: „Sąd wojenny tutejszy skazał przed kilku tygodniami pięciu socjalistów z Częstochowy, którzy podejrzani byli o zamordowanie jednego z robotników, uważanego za szpiega rządu rosyjskiego. Jeneralny gubernator warszawski ks. Imeretyński polecił wyroki te wykonać. Wszystkich pięciu skazanych powieszono w cytadeli warszawskiej dnia 28 z. m. W kołach polskich utrzymują, iż ks. Imeretyński, polecając wykonanie tych wyroków, działał wbrew życzeniu cara, który chciał skazanych ułaskawić. Oparta na tem pogłoska, iż ks. Imeretyński ustąpi, okazuje się jednak nieprawdziwą".

Warszawa 1 grudnia. **Ks. Al. Imeretyński, generał-gubernator warszawski, zmarł tu nagle dzisiejszej nocy skutkiem udaru sercowego.**

Wiedeń 1 grudnia. Prezydent ministrów, w porozumieniu z ministerstwami skarbu i kolei, zatwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu w dniu 27 maja br. zmianę statutów nowego bukowińskiego towarzystwa kolei lokalnych.

Wiedeń 1 grudnia. Minister oświaty Hartel odjechał wczoraj popołudniu do Krakowa.

Wiedeń 1 grudnia. Rada gminna przyjęła po dłuższej dyskusji zamknięcie rachunkowe za r. 1899, które w stosunku do 1898 przedstawia się lepiej o 1.978.916 zł. od preliminarza.

Tryest 1 grudnia. W Izola nastąpiło 37 zasłabnięć i 5 śmiertelnych wypadków z powodu spożycia zatrutych ślimaków. Przypuszczają, że ślimaki zatrute zostały odpadkami z fabryki sardynek.

San Francisco 1 grudnia. Onegdaj zawalił się szklany dach tutejszej fabryki szkła. Katastrofę spowodowało to, że aby się przypatrywać odbywającym się właśnie zapasom z piłką nożną, usadowiło się mnóstwo ludzi na tym dachu. Wielu z nic pospadało na znajdujące się pod spodem piece i do kadzi z roztopionem szkłem. Czternaście osób zabitych, a mnóstwo pokaleczonych i poparzonych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 grudnia.

(*fr.*) Z Londynu donoszą, że Bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej, wynoszącej obecnie 4 %, że prawdopodobnie przez cały grudzień nie zajdzie potrzeba jej podwyższenia. Wiadomość ta wywarła na giełdach bardzo korzystne wrażenie, podrożenie bowiem gotówki w obecnej porze, byłoby dla targów pieniężnych bardzo nie na rękę. Na giełdzie naszej opowiadano dzisiaj, że grupa Rotszyldowska rozsprzedała już cały zapas renty węgierskiej, objętej do sfinansowania, a więc całą sumę 30 miljonów koron. Rozkupić ją mieli przeważnie zagraniczni kapitaliści, zachęceni stosunkowo wysoką jej rentownością. Renta węgierska daje bowiem ze względu na niskość kursu, około 4½ % dochodu, a żaden z zagranicznych papierów państwowych nie przynosi dziś tyle. W akcjach kredytowych panowała haussa, kurs ich podniósł się o 6½ koron, natomiast papiery górnicze straciły dziś część ostatniej zwyżki.

Wiedeń 1 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. [illegible]. Akcje austr. Zakł. kredyt. 674 —. Akcje węg. Zakł. kred. 676 —. Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 549·—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereine 469.—, Akcje Bodencredit 382·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 635·—. Akcje kolei państw. 668·75, Akcje kolei południ. 113·50, Akcje tramw. lit a) 251·—, lit. b) 245·—, Akcje kol. Elbethal 473·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 461·—, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1742·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 291·—, Oblig. węg. indemn. 91·20, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·35, Węgierska renta koronowa 91·35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·—, Losy tureckie 108·—, Marki 117·65, Ruble 254·50

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (8·31ª, 9·45 noc)	6·10	8·50	3·35ª	5·45	8·40ª
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	3·35ª	5·40	10·30
" na Podzamcze	8·12	7·40	3·20ª	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35ª		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan . .	6·0	11·55	1·45ª	5·55	10·00
					12·20ª
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·55
z Stryja, Chyrowa, Suchej †	8·06†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełżca				5·56	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	5·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	6·28§	9·28§
z Brzuchowic	6·46*	8·75		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	9·20	2·55ª	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55ª	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·45	9·42	2·08ª	7·33	11·33
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55ª		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan . .	5·35	9·55	2·45ª	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	5·30	9·45	2·45ª		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej †		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełżca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·30		7·25	
do Janowa / 9·18 wiec. †	9·15	1·20†§	8·15	5·18*	8·16†, 1·00§
do Brzuchowic 2·51	5·46*	10·10	2·15*	7·48	3·25
do Zimnej Wody 3·40	4·10	8·45	5·25	6·40	11·50

ª Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ' od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.